

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 po południu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 81.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.      kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową      6 rb.      1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

# TRIOLAN

mydło przetłuszczone, higieniczne,  
jedyne rzeczywiście udelikatniające  
cerę, uznane i polecane przez naj-  
pierwsze powagi lekarskie.

Tow. Ake.

# Fryderyk Puls

W WARSZAWIE.

Prosimy żądać wszędzie.



## KALENDARZYK.

*Styczeń.*

- 1 C. Nowy Rok 1914. Obrzez. Pańskie.
- 2 P. † Makarego Op., Martynjana B.
- 3 S. Daniela M., Gienowefy P.
- 4 N. Tytusa B., Rygoberta B. W.
- 5 P. Telesfora P. M.
- 6 W. Objawienie Pańskie. Trzech Króli.
- 7 Ś. Lucjana i Juljana M.
- 8 C. Seweryna Op. Juljana M.

## NOTATNIK HISTORYCZNY.

*Styczeń.*

- 1 C. r. 1823 Aleksander Petöfi, poeta węgierski, ur. w Kis-körös († 1849).
- 2 P. r. 1801. Zgon pisarza Jana Lavatera w Zurichu (ur. 1741).
- 3 S. r. 1905. Kapitulacja Portu-Artura.
- 4 N. r. 1911: Wielkie trzęsienie ziemi w Turkiestanie rosyjskim.
- 5 P. r. 1643—ur. znakomitego fizyka i astronoma, Izaaka Newtona w Woolsthorpe († 1727).
- 6 W. r. 1838—ur. kompozytor muz. Maks Bruch w Kolonji.
- 7 Ś. r. 1715—† pisarz francuski Franciszek Fénelon w Cambrai (ur. 1651).
- 8 C. r. 1642 † astronom Galileusz w Arcetri (ur. 1564).

## Z TYGODNIA.

Centralne Towarzystwo Rolnicze wykazało na dorocznym zebraniu znakomity rozwój. Budżet przekroczył pół miliona rubli. Subsydja roczne ministerjum rolnictwa mają wynosić przeszło 300000 rb.

Zmarł zasłużony pianista francuski, ostatni uczeń Szopena, Peru.

W dniu 24 z. m. zakończył życie—bawiący od dłuższego czasu na kuracji w Meranie—austrjacki minister finansów, Wacław hr. Zaleski. Zmarły minister godnie reprezentował narodowość polską, czy to na stanowisku w kraju rodzinnym, czy też w Wiedniu. W polityce krajowej Zaleski należał do stronnictwa konserwatywnego.

W d. 27 z. m. wygłosił odczyt w sali techników w Warszawie wielki poeta belgijski, jeden z trzech poetów, łączących w sobie historję poezji francusko-belgijskiej doby ostatniej (Verhaeren, Rodenbach i Maeterlinck), Emil Verhaeren.

Jak donoszą pisma nowojorskie, w stanie północno-amerykańskim Colorado odkryto wielkie pokłady blendy smołcowej, której otrzymuje się rad.

Z Addis-Abeby otrzymano urzędowe potwierdzenie wiadomości o zgonie cesarza abisyńskiego—Menelika, w 69-ym roku życia.

W Calumet, w stanie Michigan, wydarzyło się, z powodu uroczystości gwiazdkowej, urządzonej przez miejscowe stowarzyszenie robotnicze na rzecz robotników, strejkujących w kopalniach miedzi, straszne nieszczęście. W hali, mieszczącej około 1000 osób, nagle—stojąca po środku choinka—stanęła w płomieniach. Powstała panika—w okropnym ścisisku 72 osoby zaduszone na śmierć, przeważnie dzieci, około zaś 100 osób odniosło rany.

Z Rzymu donoszą, że stolicą niezależnej Albanii ogłoszony zapewne będzie—Skodar.

Hr. Ostroróg, Polak z pochodzenia, a poddany francuski, mianowany został najwyższym doradcą prawnym Porty.

Serbkie ministerjum wojny ogłasza urzędowy wykaz strat, jakie Serbia poniosła w dwu ostatnich wojnach. Wynoszą one: w pierwszej wojnie—6500 zabitych i przeszło 7000 rannych, w drugiej zaś—16000 zabitych i 17000 rannych.

Ministerjum handlu złożyło w Dumie wniosek o pozwolenie wszystkim, bez wyjątku, spożywcom na przywóz z zagranicy bez cła opału naftowego.

Lotnik Sikorski latał z 10-ciu pasażerami i z bagażem, wagi, 24 pudów. Aparat dźwigał na sobie na wysokości 100 mt, 1100 kgr.—Jest to rekord wszechświatowy.

Marki pocztowe jubileuszowe, zgodnie z rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych, będą także kursowały po 14 stycznia 1914 z. O wycofaniu ich z kursu będą specjalnie zawiadomienia.

Pierwszy departament Rady Państwa, z udziałem przedstawicieli ministrów: sprawiedliwości, oświaty i spraw wewnętrznych, rozpoznawał w d. 27 r. m. kwestję, do kogo należy prawo nadzorcze nad prowadzeniem wykładu w średnich zakładach naukowych religii rz.-katolickiej—czy wyższemu duchowieństwu katolickiemu, czy ministrowi oświaty. Departament absolutną większością przyznał to prawo ministrowi oświaty.

W Kalkucie rozpoczął się kongres mahometan, którzy mają obradować nad położeniem hindusów mahometańskich w Afryce.

Z Tokio donoszą, że rada ministrów postanowiła odpowiedzieć odmownie na propozycję Rosji co do wyprowadzenia wojska japońskiego z Chin.

W Bułgarii trwają rozruchy. Jak donoszą, mają one charakter

rewolucji wojskowej, Żołnierze nie chcą strzelać do zbuntowanego tłumu i wnoszą okrzyki: „Niech żyje republika! Precz z królem!”

Poseł Władysław Długosz otrzymał dymisję ze stanowiska ministra galicyjskiego.

Dyrekcja długów bułgarskich ogłasza, że długi te, wywołane wojnami bałkańskimi, wynoszą 721000000 franków.



## Co nam może przynieść jutro?

Pod wpływem ostatnich wyborów do Dumy, w Warszawie ocknięto się—uświadomiono sobie to, co nieświadomie przeczuwano oddawna: że miasta nasze są naszymi tylko w części. Ludności polskiej zamieszkuje w nich 1200000, innych narodowości—przeszło półtora miliona, z czego na Rosjan przypada niespełna 150000, na Niemców trochę więcej, niż 250000, reszta—Żydzi.

Statystyka zakładów przemysłowych i handlowych (za r. 1912) wykazuje także niewesołe dane: oto z 21800 tych zakładów 45% jest w rękach żydowskich, a tylko 55% przypada na chrześcijan, pomiędzy którymi jest, jak wiadomo, bardzo wielu Niemców.

W handlu spotykamy towary, wyprodukowane w rzadkich tylko wypadkach przez nas samych; jednym słowem, bilans lat ubiegłych przedstawia się bardzo niewesoło.

A teraz wyobraźmy sobie preliminarz lat przyszłych, jakie mamy dane, na których moglibyśmy się oprzeć?

Przedewszystkim zrozumienie błędów przeszłości; dalej—próby dotychczasowe u nas, przedsiębrane dla poprawienia ich; wreszcie—przykład innych krajów.

Zrozumienie błędów już nastąpiło: obecnie uświadamia-

## Sztuka sprzedawania.

Do Redakcji „Tygodnika Suwańskiego” p. Józef Mierzyński nadesłał program Polskiej Szkoły Handlowej, założonej w Chicago i prowadzonej pod jego kierunkiem, oraz wzór podręczników i wydawnictw tej szkoły.

W chwili obecnej, gdy społeczeństwo nasze zwróciło uwagę na stan ekonomiczny naszego kraju i zrozumiało całą groźbę sytuacji i przyszłości narodu, nie posiadającego własnego handlu i przemysłu, każdy wysiłek, skierowany w celu podźwignięcia i rozwoju polskiego handlu, powinien być przyjęty z najwyższym uznaniem i uwagą.

Nie przesądzając wartości Polskiej Szkoły Handlowej, którą należałoby bliżej poznać, by ją ocenić, pragniemy poświęcić kilka słów wydawnictwom p. Mierzyńskiego p. t. „Sprzedawca”. Prace te przeznaczone są dla handlowców zawodowych, traktujących sprzedaż towarów, jako profesję, jako swój zawód wyłączny.

Dawniej sądzono—pisze „Polski Przegląd Kupiecki”—że wyprodukowanie towaru wymaga pewnej umiejętności, ale sprzedać go, każdy potrafi; dziś umiejętność sprzedawania bywa wykładana w szkołach zagranicznych tak samo, jak fizyka, chemia i t. d. Amerykanie posiadają trzy olbrzymie szkoły specjalne, przygotowujące młodzież na dzielnych sprzedawców. Kursy nauki sprzedawania istnieją niemal przy każdej większej szkole handlowej.

W polskich szkołach nie znamy tego zupełnie. Dotychczas nie mieliśmy ani jednego podręcznika, traktującego tę naukę wszechstronnie. Lukę tę stara się zapelnąć p. Józef Mierzyński. Daje on tak wiele cennych wskazówek, iż warto, by handlowcy polscy bliżej się z nim zapoznali.

W I swej księdze p. Mierzyński udziela rad, dotyczących zdrowia i wyglądu sprzedawcy. Chociaż są to znane przepisy higieniczne, jednak przypominanie odwiecznej prawdy, iż tylko zdrowy człowiek może prawdziwie intensywnie pracować, pobudzi może wielu pracowników do skontrolowania swego trybu życia i do zachowywania pewnych niezbędnych reguł higieny, koniecznych dla osiągnięcia jak największej siły fizycznej i umysłowej.

Następny rozdział poświęcony jest kształceniu charakteru dla spotęgowania zdolności umysłowych i moralnych.

Za przymioty, niezbędne dla każdego sprzedawcy, uważa p. M. następujące:

- 1) Dokładna znajomość towaru.
- 2) Dokładna znajomość przedsiębiorstwa.
- 3) Dokładna znajomość systemów handlowych wogóle, a znajomość systemów handlowych swego przedsiębiorstwa w szczególności.
- 4) Znajomość przedsiębiorstw konkurencyjnych, ich towarów i systemów handlowych.

ją sobie położenie kraju nie tylko ci, którzy zawsze stali na gruncie „egoizmu narodowego“, ale i ci, którym przez długi czas przyświecały gwiazdy dalekiej bardzo przyszłości — gwiazdy braterstwa ludów, kiedy

... czas nastanie świętej zgody —  
 pod jasny sztandar swobody  
 zbiegną się w pokoju ludyl...

Zrozumienie błędów i chęć poprawienia się z nich — to już ważny krok naprzód.

Drugi krok — to próby zmienienia warunków obecnych. Próby te widzimy wszędzie. Ważnym pod tym względem wskaźnikiem jest ruch spółdzielczy po wsiach, a to z tego powodu, że wsie są właśnie konsumentami wytworów przemysłu i towarów, których ruch skupia się w miastach. Przytym wiemy dobrze, że kooperatywy, prowadzone przez ludzi, rozumiejących potrzebę podniesienia naszego przemysłu i handlu, zawsze starają się o zaopatrywanie się w wytwory swojskie. Otóż widzimy, że ruch spółdzielczy u nas wzrasta dość szybko. Dla przykładu weźmy dane, dotyczące wzrostu ilości kótek rolniczych po wsiach; przykład ten jest z tego powodu miarodajny, że każde kółko rolnicze jest tym ośrodkiem, który zapoczątkowuje rozwój kultury na wsi — a więc czy to podnoszenie kultury rolnej przez wprowadzanie ulepszonych maszyn, nawozów sztucznych, buhajów i knurów zarodowych, czy to zakładanie innych kooperatyw — mleczarskich, spożywczych, młynarskich i t. p.

Otóż w ciągu ostatniego 5-lecia powstało 397 kótek rolniczych, z czego w r. 1908—55, w r. 1909—48, w 1910—84, w 1911—90 i w 1912—120. Widzimy zatem w rozwoju ich stały postęp, i obecnie ogólna ich ilość przekroczyła tysiąc.

O kulturalnym znaczeniu kótek można sądzić z tego, że w r. 1912 prenumerowały one przeszło 7000 egzemplarzy pism, zakupiły 204 siewniki, 281 spulchniaczy, 151 maszyn do czyszczenia ziarna i t. d. Są naturalnie i cyfry, wykazujące bardzo nieznaczny postęp w niektórych dziedzinach, np. wag zakupiły kółka zaledwie 17 sztuk, co wskazuje na stałe sprzedawanie „na oko“ ku uciesze kupca; wogóle jednak na tym polu idzie praca owocna.

Ruch spółdzielczy u nas robi dość szybkie kroki. Na zjeździe przedstawicieli Towarzystw spółdzielczych kredytowych w Radomiu był zrobiony jakby przegląd tych kooperatyw. O rozwoju ich można wnosić z następujących paru cyfr: przed niespełna 20 laty spółek kredytowych kraj nasz posiadał zaledwie 15, obecnie jest ich 800. Przed czterema laty suma bilansowa tych spółek wynosiła 34 miliony rubli, gdy rok temu już 78 milj. rubli. A są to wszystko spółki, oparte prawie wyłącznie na polskich oszczędnościach: kiedy kooperatywy pieniężne w państwie Rosyjskim na każde 100 rb. obrotowe posiadają 18 rb. 30 kop. z Banku Państwa, to nasze zaledwie 40 kop. Żydzi, jak wiadomo, z instytucji kredytowych spółdzielczych korzystają, lecz pieniądze swych w nich nie umieszczają.

Daje się jeszcze, co prawda, zauważyć u wielu spółek niezrozumienie zadań swoich — popierania kredytem naszego przemysłu i naszego handlu, lecz początek już jest zrobiony, i kooperatywy te, rozwijając się, napewno będą spełniały swój obowiązek i położyły fundamenty pod niejedno czysto polskie przedsiębiorstwo. W pierwszym rzędzie można tu wskazać na obowiązek poparcia powstających w kraju spółek zbożowych, które rychło powinny opanować cały rynek zbożowy, całą produkcję miejsco-

5) Dokładna znajomość samego siebie.

6) Umiejętność poznawania charakterów oraz umiejętność rządzenia ludźmi.

7) Ufność w siły własne, ufność w doskonałość towaru, ufność w rzetelność przedsiębiorstwa oraz ufność w doskonałość systemów handlowych przedsiębiorstwa.

8) Odwaga.

9) Energia.

10) Ambicja.

11) Zapał.

12) Wyobraźnia.

13) Optymizm.

14) Grzeczność.

15) Taktowność.

16) Umiejętność panowania nad sobą.

17) Spostrzegawczość.

18) Dobra pamięć.

19) Zdolność dobrego mówienia.

20) Dobre zdrowie.

21) Przyzwoity wygląd powierzchowny.

22) Uczciwość.

Jeżeli przestawimy ostatni punkt na pierwsze miejsce, wszystkie inne możemy przyjąć bez zastrzeżeń.

Następnie mamy wskazówki, jak poznawać typy ludzkie wogóle, aby z pierwszych słów klienta osądzić, w jaki sposób ma się go traktować. Jest to zbył ogólnikowy podział ludzi na trzy główne typy: flegmatyczny,

nerwowy i krwisty, z podaniem ich cech charakterystycznych. Lecz rzadki jest okaz człowieka jednego typu.

Pod względem usposobień i zachowania się względem kupca p. Mierzyński dzieli klientów na dziewięć odrębnych kategorii, a mianowicie klient:

1) ogłębny, 2) obojętny, 3) kłótlivy, 4) chłodny, 5) niegrzeczny, 6) uprzedzony, 7) zwłóczyący, 8) przychylny, wreszcie 9) kobieta — klient, zalecając sprzedawcy w każdym wypadku jak największą uprzejmość, takt i panowanie nad sobą.

Zastosowanie rad tych niezmiernie przydałoby się naszym pracownikom handlowym, tak rzadko uprzejmym i zadowolonym z gości. Dość jest w sklepach naszych wyrazić powątpiewanie co do gatunku towaru, lub zwrócić uwagę na cenę wygórowaną, by kupiec zaraz przybrał minę obrażoną, lub odpowiedział w sposób wysoce niegrzeczny. W ten sposób nie zawiera się transakcji handlowych. Nawet spotykając się z zupełnie niesłusznymi zarzutami, nigdy nie należy tracić panowania nad sobą, lecz poważnymi argumentami, stanowczo, zawsze jednak uprzejmie starać się przekonać uprzedzonego klienta. Takie przemówienie działa na każdego człowieka uspakajająco i daje mu do zrozumienia, że napaści jego są niesłuszne.

(D. n.) *Zofja Turczynowiczówna.*

wą, której wartość wynosi rocznie kilkadziesiąt milionów rubli.

Wiek dwudziesty nazwano w pierwszym jego roku „wiekiem dziecka“; według zaś układania się stosunków społecznych można go nazwać „wiekiem kooperatywy“, gdyż współdzielczość ogarnia coraz szersze i coraz odmienniejsze pola życia i działalności ludzkiej.

Dla nas rozwój idei tej ma bardzo ważne znaczenie: pomijając już kwestję, jak dla nas, pierwszorzędnej wagi—kwestję usamodzielnienia ekonomicznego, należy jeszcze pamiętać o wychowawczym znaczeniu kooperatyw. Przysłowie mówi: Gdzie dwóch Polaków—tam trzy zdania. I, niestety, wiele w tym przysłowiu jest prawdy! Rogata jest dusza nasza: każdy ma swoje zdanie—i to zdanie chce przeforsować nie dlatego, żeby uważał, że jest ono najlepsze, lecz dlatego, że jest *jego*.

Powinniśmy się nauczyć przystosowywania swoich zdań, swojej woli do potrzeb i dobra ogółu: chcąc istnieć, jako całość, musimy się nauczyć solidarności, którą tak podziwiamy u współwyznawców Bejlisa, a którą musimy w sobie kształcić.

Otóż jedną z dróg, prowadzących do celu,—jest współdzielczość, która nas uczy działać solidarnie dla osiągnięcia wspólnego dobra. Idea współdzielczości, wprowadzona w życie, będzie skuwała obręczą coraz szersze warstwy naszego społeczeństwa, dopóki nie poczuje ono, że jest całością, do czego wszystkimi siłami nie chcą dopuścić nasi wrogowie, a co zrozumieli Polacy pod zaborem pruskim: jako jeden z postulatów, stawianych każdemu dorosłemu człowiekowi, jest tam należenie choćby do jednego stowarzyszenia; tyczy się to tak samo inteligentów, jak i rzemieślników, robotników czy włościan.

Czy, krocząc po tej drodze, na którą wstąpiło nasze społeczeństwo, rozwinie się ono do tego stopnia, żeby się uniezależnić pod względem ekonomicznym od obcych nam żywiołów? To pokaże przyszłość. W każdym jednak razie należy pamiętać, że świat liczy się tylko z silnymi ekonomicznie i kulturalnie.

Weźmy na przykład Czechy. Do początku XIX stulecia nie drukowano książek w języku czeskim, który był uważany za język chłopów i kucharek. Szlachta i ludzie majątni byli niemczy. Od roku 1840 zaczynają pracować „budziciele narodu“, z Fr. Palackym na czele. Powoli z szarego tłumu czeskiego wyszedł wykwalifikowany robotnik, rzemieślnik, następnie fabrykant. Oszczędnością, pracą i ambicją podniósł się ten naród: las własnych kominów fabrycznych, własne banki, zasobne w kapitały, wysoka kultura ziemi, bogaty, oświecony włościanin, zadowolony robotnik, lokujący w kasach swe oszczędności.—to świadomy znak tryumfu narodu, który zmartwychwstał i zwycięża, przed którego pracą pękają przeszkody, stawiane mu przez wroga.

„Niech żywi nie tracą nadziei!“...

## Rachunek noworoczny.

Szelest stronicy życiowej, odwracanej na dzień Nowego roku, zmusza nas do zastanowienia się nad jego przeszłością, bezpowrotną co do czasu, lecz uczącą nas zarazem postępowania życiowego względem jego następcy.

Jeżeli Czas, jako taki, przesuwając wskazówki swoje, jest bierny, to ci, którzy patrzą na ich ruch powolny i zastanawiają się nad nim, powinni wziąć się do czynu i nie patrzeć na ten ruch z założonymi rękami.

Historja, z całą ścisłością prawdy życiowej, zapisuje objawy życia narodowego, na które składamy się wszyscy, nie zwracając często uwagi na dokładność przystosowania jego budowy do celów społecznych, twórczości zaś jego do potrzeb i dorobku społecznego.

Cośmy zrobili w roku ubiegłym na polu naszej pracy społecznej? Nie można dać odpowiedzi pocieszającej w obszernym tego słowa znaczeniu, bo czyny z natury swojej nie posiadają bajecznych kroków. Dziesiątki lat bierności narodowej, ciemnoty, a całe wieki uprzedzeń stanowych, jak naloty, osadzały się na tym życiu, gasząc jego isierki. Przy obrachunku noworocznym, na ostatniej stronicy, schodzącego roku, możemy wypisać wielkimi zgłoskami: Przebudzenie się. Przebudzenie się nie „egoistyczne“, a społeczne; przebudzenie z zastanowieniem się nad tym, że każda jednostka społeczna jest potrzebna w ustroju życiowym nie tylko dla siebie, lecz też dla harmonji i zespołu, bez których jednostka ta, o ile nie jest gienjuszem, będzie tylko dysonansem. tak dobrze w pojęciach społecznych, jak i w pracy twórczej dla siebie i swego społeczeństwa.

Praca!—to hasło potęgi narodowej nie może być jednak prawdziwym wyrazem wyższości narodowej, jeżeli z rezultatem pracy nic nie dajemy na rzecz dobra narodowego. Dorobek osobisty powinien mieć na oku te potrzeby i braki społeczne, które wymagają zespołu pracy jednostek.

Przebudzenie się nasze, które datujemy od bardzo niedawna, nie przejęło jeszcze dźwiękiem rogu tych, co powinni byli pierwsi go usłyszeć. Bożek domowy, w postaci rubla, nie odczuwa ani biedy, ani potrzeb, ani ideałów społecznych, narodowych, czy też ludzkich. Te glosy, ze złotego rogu płynące, są dla niego i tego domu matowe i głuche... Tradycja, poczucie obowiązku szlachcica względem swego narodu, jak jakieś cienie, chowają się poza ścianami dawnych siedzib wobec blasku bożka—rubla... Powiadają, że dawniej nie mieliśmy dorobkiewiczów, a tylko wyłącznie szlachtę z tradycją,—dorobkiewicz był wyjątkiem, który obecnie całkowicie zajął miejsce pierwszych.

Ludzie pozostali może i ci sami, jak na wsi, tak i w mieście. Tego szlachcica z tradycją widzimy też obecnie, tylko czasy są inne,—czasy takich wymagań, takich obowiązków, że tradycja, pochodząca z głębi duszy, nie może im sprostać. Niektórzy ludzie tego stanu—bez obowiązków rodzinnych, posiadający środki materialne, pozbawieni poczucia obowiązku społecznego, skąpi często dla siebie i dla innych, ciulają ten grosz, niewiedomo dla kogo, nie rozumiejąc wartości i potęgi pieniędzy, nie posiadając samowiedzy o ideałach i potrzebach narodowych, gdyż jedni ich nie odziedziczyli, innym zaś nie umiano ich wdrożyć...



Ileż to fortun, ileż to miliardów poszło w ten sposób na marne dla tych „tępych gąb“, a ile ich jeszcze czeka podobny los... Obejrźmy się po Suwalszczyźnie: ile to majątków, ile dobra zginęło, a sukcesorowie pierwszego pokolenia albo wymarli bez odrobiny wspomnień, albo wloką żebraczy żywot, obciążając sobą społeczeństwo, względem którego byli tak dłuźni... za ojców swoich. Nie myśleli oni, a i obecnie nie zastanawiają się, że, odzierając dzieci swoje lub następców z ideałów społecznych, z obowiązków i potrzeb względem kraju i narodu, sami są sprawcami strat tego dorobku, który tak za życia ukochali. Za życia nie chcieli, czy też nie potrzebowali myśleć o społeczeństwie, do którego należą i które nigdy o dobrodziejach swoich nie zapomina. Taki już porządek rzeczy na świecie, że nawet o człowieku, który niczym nie odznaczył się za życia, społeczeństwo, otrzymując po nim spadek, zapisuje go w pamięci swojej, wyrównyując pustkę jego życia pozostałym po nim dobrem dla celów społecznych. Najwdzięczniejsze i najtrwalsze pomniki!

Zbudzenie się społeczeństwa w imię hasel samopomocy i otrząśnięcia z siebie wrogich nalotów pójdzie właściwą drogą, o ile nie staną na niej szkodnicy i bandyci społeczni, którzy będą przeszkadzali temu pochodowi z bezwzględnością egoistycznej drapieżności. Należy mieć nadzieję, że stopień tego uświadomienia jest już w tej potęgze, iż straci ich ono w swoim pochodzie.

Do tej potęgi potrzebne jest jednoczenie się wzajemne, uzupełnianie się, wyzbywanie się próżności i ambicji, nie licujących nigdy ze sprawą społeczną.

Jesteśmy na nieszczęście zbyt uniwersalni tam nawet, gdzie fachowiec zastanawia się; z lekkim sercem przyjmujemy obowiązki, do których nie jesteśmy zdolni, nie widzimy w sobie wad osobistych, które na stanowisku społecznym przynoszą narodowi szkody i rysy życiowe. Lekceważymy obowiązki społeczne tam, gdzie należy posiadać zdwojoną bacność, bez pojmowania odpowiedzialności za takie czyny, oraz skutków, niszczących najlepiej poczęte zadania społeczne.

„Zastanawiajmy się“ nad sobą, nad zadaniami i obowiązkami społecznymi, ażebyśmy mogli pracą i prawdą stanąć na równi z narodami, które, posiadając ustrój państwowy, nie potrzebują skupiać się i pracować nad sobą. Do osiągnięcia należnego nam stanowiska w człowieczeństwie pozostaje nam potęga samopomocy! *Należ.*

## Z Kowieńskich Wykładów Rolniczych.

Od 17 do 22 listopada r. z. odbywały się w Kownie, w sali pięknego ratusza, wykłady rolnicze, od lat trzech co roku urządzone przez Kowieńskie Towarzystwo Rolnicze.

Na rezultat oceny każdego odczytu lub wykładu publicznego składają się jego zalety pod względem formy wykonania, zastosowania treści do poziomu wiedzy audytorjum oraz umiejętności prelegenta, aby zająć słuchacza, pociągnąć jego uwagę za biegiem rozwijanych przez siebie myśli. Nie wszystkie wykłady odpowiadały trzem powyższym kryterjom. Ale ze szczegółowe roztrząsanie pod każdym względem z osobna i każdego tematu z kolei nie jest zadaniem niniejszej korespondencji, w krótkości przeto jedynie wypadnie się zatrzymać nad paru momen-

tami, nie dotyczącymi właściwej treści wykładanych tematów.

Rozglądając się po sali odczytowej i sądząc jednocześnie z zapytań słuchaczy, zgłaszanych do prelegentów po wykładach, można było stwierdzić, że audytorjum składało się przeważnie z osób z przygotowaniem teoretycznym, zdobytym czy to drogą studjów agronomicznych, czy też drogą pracy samokształceniowej. Włączenie zatem do programu podobnego wykładu, jak np. „Zasady fizjologii roślin“—nie było zupełnie szczęśliwie pomyślane. Prawie każdy ze słuchaczy materiały, umieszczony w tych ramach, musi znać i zna. Jeżeli zaś był on dla kogoś obcy, to niemożliwe, aby na wykładzie trzygodzinnym, niepopartym jakimikolwiek pokazami i doświadczeniami, słuchacz, zmęczony zresztą innymi wykładami—mógł opanować i przetrwać materiał tak bogaty. O wiele łatwiej i pożyteczniejsze zaczerpnąć tych wiadomości z podręcznika w ciszy domowej. A szkoda, gdyż d-r Stankinś niezawodnie o wiele więcej mógłby zainteresować słuchaczy tematem więcej aktualnym.

Podczas wykładów, trwających kilka godzin z rzędu, (od 10-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej), słuchaczom, których rodzaj pracy zawodowej nie ćwiczy w operowaniu ścisłymi kategorjami myślowymi i większymi szeregami cyfr, nie można podawać materiału więcej specjalnego, najeżonego szeregiem tablic i liczb. Słuchacz nie jest w stanie uchwycić i zrozumieć przesłanek prelegenta, wczytać się w różnicę szeregu przeciwstawianych liczb, by jednocześnie nie pozostać w tyle za biegiem dalszego jego rozumowania,—inaczej mówiąc, słuchacz traci wątek raz i drugi i przestaje wreszcie zupełnie podążać za prelegentem. Podobny stan rzeczy miał miejsce np. w wykładzie p. Kosteckiego p. t. „Sprawa nasienna“.

Przechodząc do treści wykładów, zaznaczę, że będą one, jak i lat ubiegłych, opublikowane w osobnej książce p. t. „Kowieńskie Wykłady Rolnicze“, w wydaniu Kowieńsk. Tow. Rolniczego, druk. „Żnicz“, Wilno. Tomy I i II obejmują lata 1910—11 i 12. Zwrócę zatem uwagę jedynie na parę odczytów i te z ważniejszych ich momentów, które swą aktualnością specjalnie słuchacza zajęły.

D-r Moczarski w dobrze opracowanym a pięknie wypowiedzianym wykładzie zaznajomił nas z mało rozpowszechnionym jeszcze pastwiskowym wychowem trzody. Możliwość chowu trzody bez odpadków mleczarnianych,—chow zdrowotny wogóle, a zwłaszcza skuteczny w walce z gruźlicą świń,—możliwość ogromnie wysokiego spieniężania pastwiska koniczynowego,—produkcja wreszcie dobrego, pokupnego mięsa wieprzowego—oto są w streszczeniu dobrodziejstwa, z jakimi nowa metoda przychodzi do gospodarstwa. Prelegent rozwinął przed audytorjum historję powstania tej metody, historję pochodzenia różnych ras świń i naturalnego ich przystosowania się do różnych warunków wychowu, a do pastwiskowego w szczególności. Przedstawił różnice, jakie zachodzą w produktach odmiennych, jakimi są świny, chowane na boczek (bekony) i świny—dla specjalnej produkcji jędrnej wieprzowiny, przerastającej włóknami tłuszczu, podkreślając tym samym potrzebę dania odpowiednich warunków rozwoju tak jednej, jak i drugiej rasy, i odwrotnie, potrzebę ścisłego doboru rasy do istniejących w gospodarstwie warunków,

najlepiej wiążących się z całością organizacji. Podniesieniem wielkiej prostoty i łatwości podobnego wychowu oraz wielu innymi ciekawymi momentami z tej dziedziny prelegent wykład zakończył.

O ile hodowla krów przybiera u nas pewne określone formy rozwoju, systematyzuje się dzięki działalności Związku Kontroli Obór,—o ile chów konia w nielicznych gospodarstwach, gdzie istnieje, ma także pewne drogi ustalone—o tyle hodowla trzody chlewnej do dnia dzisiejszego nie doznała u nas świadomego celu zajęcia się nią i traktowania, jako poważnego obiektu pracy hodowlanej. Ceny dzisiejsze na wieprzowinę (a trwają one już od lat kilku) upoważniają do twierdzenia, że umiejętnie poprowadzony chów trzody może zapewnić hodowcy poważne zyski. Ale jednocześnie należy zastrzec, że przy dzisiejszym postępowaniu z trzodą nie można się spodziewać dużych zysków, ale raczej należy oczekiwać strat w wielu wypadkach. Dane d-ra Moczarskiego wielce rozjaśniły upośledzoną, w mrok walących się chlewow odsuniętą sprawę, wskazując prostą i zachęcającą drogę do postawienia jej na należytych stanowisku.

(c. d. n.)

W. Budzyński.

## Nasza bolączka.

W ostatnich korespondencjach, p. t. „Odgłosy z Poznania“ zwróciliśmy uwagę na wydaną świeżo w Poznaniu książkę d-ra Leopolda Caro, traktującą o wychodźstwie\*). Dziś pragniemy nieco obszerniej omówić tę sprawę, gdyż stanowi ona na całym obszarze ziem polskich przedmiot rozważań—zawsze żywy i zawsze palący.

We wstępie swej obszernej pracy autor omawia zgubne skutki działalności agentów emigracyjnych, a także środki ku zwalczaniu tej działalności. Aby móc przeciwdziałać, trzeba sprawę poznać w jej zawiązku, przedewszystkim trzeba poznać przyczyny wychodźstwa. Ludzie emigrują, bo chcą sobie być polepszyć! Ta chęć polepszenia swego bytu jest istotą wychodźstwa, i ona to jednocześnie daje pole niesumiebnym instytucjom i osobnikom do uprawiania proceduru—równie niecnego, jak zgubnego. Dlatego autor żąda, aby już na miejscu —a nie dopiero na granicy, lub jeszcze później—badać, skąd pochodzi gotówka wychodźcy, jaką zabrał z sobą,—czy z pożyczki, czy z wydzierżawienia własności, czy też z jej sprzedaży; czy cena, uzyskana ze sprzedaży własności, odpowiada rzeczywistej jej wartości, czy ruch wychodźczy jest pieniężnie popierany (np. przez Brazylię, Argentynę, Tewaś, Louisianę lub t.p.), jakie wreszcie osobniki były przy tym czynne?

Toby były prace konieczne dla naszych organizacji—w tej chwili, na miejscu. Tu zaraz możnaby działać, przeszkodzić działalności szkodników, zarzucających sieci na ludzi naiwnych, szukających często bez najmniejszej potrzeby polepszenia bytu zagranicą—w dodatku pozbawionych dostatecznego rozgarnięcia umysłowego.

Autor zajmuje się oczywiście nie tylko wychodźstwem sezonowym, lecz głównie *zamorskim*, któremu poświęca większą część swego dzieła. Obrazy, jakie nam autor

przedstawia, są tak straszliwe, że niepodobna, aby się leczeństwo nasze miało nadal patrzeć obojętnie na m. nowanie sił młodych, zdrowych, całych mas ludu, ginąco dla nas bezpowrotnie. Okropna bo dola Polaka, kto dostał się w szpony agenta emigracyjnego. Biedny w chodźca nie wie często, dokąd jedzie; pieniądze mu bierają, licząc koszty słuszne, a jeszcze częściej zupełnie niesłuszne; tych ostatnich wyliczą mu najwięcej. Po kilku dniach niewygody i niewywczasu dostaje się wycho ca na okręt. Tu wiozą emigrantów, ściśnionych w ci nych i brudnych kabinach, jak bydło. Emigrant przyby ostatecznie na obcą ziemię, pracy nie znajduje, języka kraj wego nie zna, obcy wśród obcych—staje się w dalszym gu ofiarą czyhającego nań na każdym kroku wyży:

Dokładne a wstrząsające opisy istnych piekieł w ko-przemysłowych, do jakich dostają się głównie nasi scy wychodźcy, przejmują grozą, a czyta się je, jak wieść, osnutą na tle potworności średniowiecznych czas

Dalej poucza w swym dziele d-r Caro, gdzie jes: wychodźcy nasi mogą sobie zapewnić jaki taki byt, w rych krajach, gdzie grunt zakupić i za jaką cenę, w kich warunkach. Oczywiście, że każde państwo zamor: przyjmujące wychodźców, dąży do tego, ażeby ten chodźca jak najprędzej zżył się z miejscowymi waru mi, ażeby jak najprędzej uczuł się obywatelem nowej, czynny“, słowem, aby się *wynarodowił* i zaniechał r o powrocie do ziemi rodzinnej. W tym spoczywa dla rodowości naszej groźne niebezpieczeństwo. Dlatego trzeba jest koniecznie najdalej idąca opieka ze st całego społeczeństwa polskiego, dlatego dążyć musir całą energją do zniweczenia wpływów towarzystw wozowych, które na wychodźstwie zarabiają niesłych wręcz sumy, utrzymujące tysiące agentów, jak np. „Star Line“, które zatrudnia około 1500 agentów, „bor“—2500, „Immau“—3400 i t. d.

A są to, jak autor powiada, towarzystwa mni Zarobek subagenta na jednej rodzinie wynosi dość pięćdziesiąt marek. Jakież więc szalony zysk muszą mi warzystwa przewozowe i agencji, skoro subagent ty rabia! A co pozatym idzie, jakież szalony panuje wyży: szego biednego ludu. Krwawicą swoją, potem i z r nieraz i życiem swoim, tuczy nasz biedny wychodźc ych, a jakże często—niestety! i „swoich“ niesumie wyzyskiwaczy-lotrów.

Autor poświęca część dzieła swego także wy: twu sezonowemu—do Niemiec, Danji, Szwecji, F jak w poprzedniej, tak i w tej części omawia przy wychodźstwa, stosunki w Polsce, w krajach obcych wia prawo, zarobki, straty, zyski. A wszystko udo mową cyfr nieublaganych.

Trudno wykazać w krótkim sprawozdaniu ca obfity, materiał, jaki daje czytelnikowi dzieło d-ra które nazwać można śmiało czynem obywatelskim dy rozdział tej książki budzi zainteresowanie i p do rozważki; daje jasny pogląd na sprawę wych: stawia nam przed oczyma niedomagania i grożące pieczeństwo. A poznawszy to wszystko, społec: powinno się zabrać z całą energją do przeciwd złu, jakie od lat dziesiątków nęka szerokie rzesze go ludu. Inne narodowości, jak Włosi i t. d., posiada je rządy państwowe, które dbają należycie o los

\*) D-r L. Caro „Emigracja i polityka emigracyjna, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków polskich“.—Poznań 1913. Nakł. Księgarni św. Wojciecha. Stron 392—cena mk. 8.

emigrantów; my natomiast jesteśmy pozbawieni swoich rządów państwowych, więc o los naszego ludu nie dba żadne państwo. Powinna dbać jednak o niego bardziej oświecona część naszego społeczeństwa.

### LISTY GALICYJSKIE.

Lwów, 20 grudnia 1913 r. Tydzień miniony w życiu publicznym zaboru austriackiego bogaty był w zdarzenia polityczne pierwszorzędного znaczenia. Przewszystkim dokonał się ostateczny rozłam w stronnictwie ludowym. Mianowicie na posiedzeniu władzy naczelnej stronnictwa ludowego w Rzeszowie większość delegatów z kraju opowiedziała się za Stapińskim. Nie byłoby to dziwne, że zwyciężyła podstępna metoda Stapińskiego—schlebiania instynktom tłumu, ale smutniejszym było, iż delegaci bynajmniej nie reagowali na zarzuty przekupstwa, stawiane dotychczasowemu przewodcy ludowców. Oddawna pisma demokratyczno-narodowe zarzucały Stapińskiemu, iż uprawia politykę czysto osobistą niezgodną z interesami narodu i ludu, tudzież, że czerpie fundusze z nieczystych źródeł. Nie przypuszczano, ażeby z własnego jego grona i tak rychło padły jeszcze ostrzejsze zarzuty. Oto na zebraniu rzeszowskim zasłużony pracownik ludowy, poseł Kędzior, tudzież minister-ludowiec Długosz stwierdzili, że Stapiński brał pieniądze nie tylko od swoich przyjaciół politycznych, ale także od rządu wiedeńskiego, od Żydów i od rozmaitych organizacji za załatwianie ich interesów prywatnych, albo za popieranie polityki rządowej. Przypomnijmy, że przed dwoma laty namiestnik Bobrzyński połączył przymierzem stańczyków krakowskich, demokratów żydowskich, ludowców i socjalistów i razem z tymi stronnictwami chciał zgnieść demokrację narodową, żywiły katolickie i ziemiaństwo wschodnio-galicyjskie. Zwalczał te obozy nawet przy pomocy Rusinów. Jednym z głównych filarów tego przymierza był właśnie Stapiński, a najsilniejszym czynnikiem, który jednoczył te wszystkie, nawet o najsprzecznijszych interesach wzajemnych, stronnictwa był—pieniądz. Te wszystkie grupy, w zimie bieżącego roku, podczas naprężonych stosunków Austrii z Rosją, chciały wywołać powstanie, aby w razie wojny przyjść z pomocą Austrii. Równocześnie zaś, te same żywiły rozbiły Rząd Narodową, organizację, łączącą wszystkie stronnictwa polskie w zaborze austriackim. Te same żywiły łączyły się z Rusinami i chciały nam narzucić nowe prawa, któreby Rusinom nadawały ogromne przywileje kosztem dóbr polskich. Widać z tego, iż był to jak gdyby spisek rządu, Żydów i Rusinów, skierowany przeciwko Polakom. Spiskowcy sami siebie skompromitowali. Bo w Rzeszowie członek rządu centralnego, minister Długosz, otwarcie wyjawiał, że rząd łożył grube sumy na zjednanie sobie zwolenników. To samo wyznał prezydent gabinetu, hr. Stürgkh, w izbie poselskiej w Wiedniu. To samo także przyznał w Rzeszowie sam Stapiński i wręcz oświadczył, że brał łapówki na prawo i lewo. Pomimo tego cynicznego wyznania, pomimo dowodów, że Stapiński zdradził sprawę narodową i ludową, chłopci wyrazili mu swoje zaufanie, a na branie łapówek mieli odpowiedź jedną: kiedy dają, trzeba brać! W tym odezwanii się tkwi dowód największej demoralizacji, jaką szerzył Stapiński.

I dlatego otuchą napawać musi każdego fakt, iż odłączyli się od niego liczni posłowie, którzy go nawet wykluczyli ze swego grona. Także i Koło polskie w Wiedniu wyłączyło Stapińskiego z pośród swych członków,—a Stapińskiemu pozostało jedynie towarzystwo socjalistów, Żydów i Rusinów. Bagno się ruszyło. Po Stapińskim przyszła kolej na innych, którzy przekupywali stronnictwa,—i obecnie duszna atmosfera, w jakiej przez kilka lat żyliśmy, zaczyna się oczyszczać. Te zmiany niewątpliwie wpłyną na inne odnoszenie się do Rusinów, tymbardziej teraz, kiedy rozmaite pisma zaczęły ogłaszać dokumenty o stosunkach pomiędzy Rusinami a Prusakami. Dokumenty te stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, iż pomiędzy polityką hakatystów pruskich, a czynami Rusinów galicyjskich istnieje ścisły związek. Rusini są wykonawcami zleceń hakatystów pruskich, których polityka, jak wiadomo, zmierza do zniszczenia narodu polskiego. Wszyscy znamy sposoby ich walki z nami w Wielkopolsce, przy pomocy Rusinów chcą oni też złamać wpływ polityczny polski w Galicji i w Austrii. Wobec tych niezwykle odkryć, stwierdzających, na jakie wszędzie niebezpieczeństwa jesteśmy narażeni, tym więcej okazuje się potrzeba łączności wzajemnej. I właśnie w Galicji zdaje się zapowiadać nowy okres porozumienia wszystkich uczciwych obozów polskich. W czasie rokowań nad reformą wyborczą doszło do porozumienia między wszystkimi polskimi klubami sejmowymi. Rusini, nie chcąc w gruncie rzeczy reformy wyborczej, żądania Polaków odrzucili, tak, że obecnie rokowania wzajemne są na razie zerwane i rozpoczną się dopiero po Nowym Roku. Jednak porozumienie stronnictw polskich wnikać będzie coraz głębiej w świadomość ogółu, a pewność tego jest dla nas najlepszą gwiazdką. W.



### KWIATY.

#### Stefuni Osten-Sackenównie.

Na stole w pokoiku mam trochę kwiatów.—Niewiele—dwie drobne gałązki lewkonji... w szklaneczce małej z wodą. Nie wszystkie kwiaty na gałązkach żyją—niektóre już zwiędły i liście ich, opadając do wody, zaróżowiły ją.....

Patrzę na kwiatki... I różniej mi... jakbym druha niewidomego w nich znalazł!...

Cicho, spokojnie w pokoiku... budzik powtarza swoje,—„tik-tak-tak-tik“... kilka much wokoło lampy tańce odprawia... komar jakiś przez otwarte okno... zaleci... zabrzęczy i zniknie... Kwiatki zaś nie znikają... wciąż na stole je widzę i choć w nikłej, smutnej dla się, bo obcej, oprawie, patrzę, jakby przyjaźnie, na mnie... I życia tajemnica dziwna rozgrywa się... Kwiatki rozbijają mnie... Zapominam o smutku, rozpacz swe skrzydła zwija i nadzieja mej duszy umartwionej szepce jakieś słowa ukojne... Cicho... Na kwiatki znowu spojieram. Oto wkrótce nastanie dzień wasz—ostatni, gdy życie wasze rozplynie się w wodzie, lub rozpierzchnie w powietrzu... Leczą, widząc brata w człowieku, dajecie mu i teraz radość żywą...

— „Niech tam kiedyś... może szybko i bardzo... nie będzie nas—kwiatków—na świecie.—Dzisiaj jednak jesteśmy i pragniemy cię uspokoić, człowiecze!“...—Jakby mi one mówiły i jakbym głos ich nawpół eteryczny słyszał... Coraz ukojniej na duszy...

Czy prawdę, kwiateczki, mówicie?... Czekać z serca biciem, co na to kwiatki powiedzą... Więc znowu na nie spoglądam... wzrasta niepokój... milczą kwiatki...

Lecz ciszej... ciszej... Dlaczego to „tik-tak” budzika tak do-nośne?... Dlaczego muchy latać nie przestają?... Ciszej.....

— Odezwi, jakby od kwiatków, jest narazie niepewny.— Ciszej—  
— słyszę... to głos ich.....

— „W poranki wczesne, gdy kropelki rosy skrzą się w nas pod słońca promieniem, gdy wzmagający się świergot ptasząt jak-by przygrywał nam wraz ześ pięwnym szelestem liści przeróżnych—  
tę prawdę odwieczną wyczuliśmy... Życie, a radość—to jedno!...  
(Bądź więc dobrej myśli, człowiecze)“...

Umilkły...

Dzięki wam, dzięki i długo.. długo wdzięcznym okiem pa-trzę na nie....

Brzoska (junior).

## KRONIKA.

**Kara.** Na zasadzie 1 p. 22 paragrafu postanowienia obowiązującego b. nasz odpowiedzialny redaktor został skazany przez warszawskiego generał-gubernatora na 200 rb. kary z zamianą na 2 miesiące więzienia za przedrukowanie w № 41 „Tyg. Suw.” artykułu z „Kurjera Litewskiego” p. t. „Nie zatrzenie”.

**Choinka.** W d. 4 b. m. Zarząd Suw. Straży Ogniowej Ochotniczej przy współudziale zaproszonych pań urządza w Resursie Rzemieślniczej choinkę dla dzieci strażackich.

**Z Resursy Obywatelskiej.** W poniedziałek, 5 b. m., odbędzie się w Resursie Obywatelskiej wieczornica ta-neczna dla członków Resursy, ich rodzin i wprowadzo-nych przez nich gości. Atrakcją tego wieczoru będzie pier-wszy występ chórow amatorskich przy Res. Obyw. Po-czątek o godzinie 9-ej.

**„Wieczór Młodzieży”.** Doskonale zapowiadający się „Wieczór Młodzieży” nie zawiódł oczekiwań; słusznie też nosił to miano, gdyż zgromadziła się nań przeważnie nasza młoda gienaracja.

W pięknej białej sali Tow. Poż. Oszczędn. stanęło do kontredansa z górą 30 par, a na ich czele dziarscy wodzireje w osobach pp. Musiałowicza, J. Rodziewicza i B. Sienkiewicza. Po każdym tańcu rojno było przy stolikach z owocami, którymi częstowali goście—w obszer-nym foyer.—uprzejmi młodzi gospodarze.

Mile też nęcił rozbawioną młodź gustownie udekoro-wany palmami, ładny salonik Res. Obywatelskiej, w któ-rzym zmęczeni—tancerki i tancerze—znajdowali wytchnienie po ognistym tańcu.

Bawiono się na tym wieczorze z istic młodzieńczym zapalem, werwą i humorem—tańce przeciągnęły się do rana. Wszyscy opuszczali zabawę, pełni najlepszych wra-żeń, z życzeniem, aby tak pomyślnie rozpoczęty karnawał przyniósł jak najwięcej takich miłych wieczorów.

**Podziękowanie.** Komitet Organizacyjny „Wieczoru Młodzieży” niniejszym składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy łaskawie wzięli udział w zabawie na rzecz T-wa Pomocy dla b. wychowanców Szkoły Han-dlowej—w dniu 27 grudnia 1913 roku.

**Nowe stowarzyszenie.** W dniu 30 z. m., w sali Resursy Rzemieślniczej, odbyło się organizacyjne ogólne zebranie Suwalskiego Oddziału Towarzystwa Popierania Rozwoju Handlu, Przemysłu i Rzemiosł, na które przy-było 30 osób.

Zebrań przewodził inżynier St. Turczynowicz, wszelkich zaś wyjaśnień udzielał przewodniczący prezy-djum, ks. F. Haraburda.

W toku dyskusji nad programem przyszłej działal-ności Towarzystwa wyłoniła się pałaca kwestja co do

założenia hurtowni spożywczej w Suwałkach. Nad kwes-tją tą wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabie-rali głos pp.: Bujnowski, Lineburg, Modliński, Staniszew-ski, Turczynowicz i Urbanowicz. Wkońcu, na wniosek p. Staniszewskiego, postanowiono polecić Prezydjum To-warzystwa opracowanie projektu założenia Biura Komi-sowego, które, nie wyłączając w przyszłości założenia hurtowni, prędzej i łatwiej da się zorganizować i założyć.

Po uchwaleniu kilku mniejszej wagi wniosków, po-siadających znaczenie czysto wewnętrzne, przystąpiono do wyborów, które dały wynik następujący: wybrano do ko-misji kontroli i informacyjnej pp.: M. Kuchcińską, F. Trusz-kowskiego, A. Twardowskiego, L. Kuchcińskiego i J. Hey-bowicza, do komisji czci kupieckiej, pp.: St. Turczynowi-cza, W. Jałowieckiego, A. Dargiela, Jakubowicza i T. Urban-owicza; do komisji statystycznej, pp.: A. Głowińskiego, J. Ba-rańskiego, W. Milewskiego, M. Zagórką i T. Urbanowicza; do komisji agitacyjnej, pp.: M. Zabłocką, W. Jałowieckiego, J. Nieciurką, Z. Gąsiorowskiego i F. Cicheckiego; do komisji prawnej—p. G. Zabłockiego, oraz postanowiono poprosić w charakterze rzeczoznawcy p. W. Romana.

Zarząd sprawami Towarzystwa spoczywa w ręku prezydjum, składającego się z przewodniczącego prezy-djum, wybieranego przez Ogólne zebranie Członków w Warszawie i będącego jednocześnie Członkiem Zarzą-du Centrali, oraz trzech zastępców przewodniczącego, za-twierdzonych przez odpowiednie władze, a przedstawio-nych przez przewodniczącego. Przewodniczącym prezy-djum jest ks. Fl. Haraburda, zastępcami zaś przewodniczą-cego pp.: St. Staniszewski, A. Modliński i T. Wyrzykowski.

Należy też podnieść z uznaniem zasługi ks. F. Ha-raburdy przy organizowaniu Towarzystwa, samemu zaś Towarzystwu życzyć jak najpomyślniejszego rozwoju.

### T. Urbanowicz.

**Z Bargłowskiego Kółka Rolniczego.** Nieliczne było zebranie Kółka, zwołane w dniu 30 grudnia r. z. Nasi włościanie niechętnie zbierają się w dniu powszednie, i wszelkie usiłowania instruktorjatu, aby wobec małej ilości niedziel w roku zebrania w zimie odbywały się wie-czorami w dniu powszednie, spotykają się z opozycją członków.

Obecnie zebranie całkowicie poświęcone było kwes-tji mlecznej. Kolonizujące się obecnie—Bargłów Kościelny i Bargłów Dworski, posiadające przeszło 100 gospodarzy, oddalone od większych rynków zbytu, o bogatych pas-twiskach, mają wszelkie warunki do założenia mleczarni-maślarni spółkowej. W tym kierunku zwrócone są usiło-wania instruktorjatu w stosunku do Kółka Bargłowskiego. Przybyły w dniu 30 z. m. na zebranie p. Urbanowicz z dłuższym przemówieniem obznajmił zebranych z warun-kami i kosztorysem spółkowej maślarni; poczym wygłosił pogadankę „O żywieniu krów mlecznych”. Trzygodzinne posiedzenie, z powodu małej ilości członków (20 obecnych na 129 zapisanych), nie dało na razie realnych wyników, są jednakże dane, że ziarno, raz rzucone, w niedalekiej przyszłości wyda plon obfity.

**Z Raczkowskiego Kółka Rolniczego.** W niedzielę, 23 grudnia r. z., odbyło się zebranie Kółka. Wy-brano nowego prezesa w osobie p. Czaplickiego, dzierża-wcy w Szczodrach. Obecny na zebraniu instruktor, p. Ur-banowicz, mówił: „O żywieniu krów mlecznych”.



Raczkowskie Kółko w ostatnich czasach ujawniać do pracy.

Należy mieć nadzieję, że nowy prezes, jako jedyny edstawiciel inteligencji w Kółku, da impuls do dalszej dukcyjnej pracy.

Przed paru miesiącami założono w Raczkach Kasę życzko-Oszczędnościową, a obecnie z inicjatywy Kółka wstało Stowarzyszenie Spożywcze. Złożono już podanie zalegalizowanie ustawy.

**Kupno ziemi.** D-r Mazaraki z Warszawy nabył od ona Frenkla dobra ziemskie: Tyrkiłiszki i Karkiszki.

**Akcyza w gub. Suwańskiej.** Od d. 14 stycznia gubernja nasza pod względem zarządu akcyzy przechodzi od zarząd Kowieńskiego zarządu akcyzy.

**Zabójstwo.** W Bałwierzyszkach, w pow. Marjampolskim, o mieszkania sklepikarza miejscowego, Z. Olniskiego, targnął w nocy bandyta, który wybił podwójne szyby wszedł przez okno.

Po zamordowaniu nieszczęśliwej ofiary zrabował, co się łało, i umknął.

Sklepikarz mieszkał samotnie, ponieważ cała jego rodzina wyjechała niedawno do Ameryki.

#### O F I A R Y:

##### Na Szkołę Handlową.

Pp. Oyrzanowski—20 rb., Cz. Adamowicz—3 rb.  
Zamiast powinszowań noworocznych pp.: J. Jasiński z Symferopola—3 rb., Z. Kadłubowski—3 rb., W. Karalus—1 rb., A. Narbutt—1 rb., Petrykatowie—3 rb., Leonardostwo Malinowsy—5 rb., Marja i Franciszek Zagórscy—1 rb., M. Malinowski—5 rb.

##### Na T-wo Pomocy dla byłych wychowañców Szkoły Handl.

Zamiast bytności na „Wieczorze Młodzieży“ w d. 27 z. m. pp. Nittnerowa i Morawscy—3 rb., d-stwo Zmitrowiczowie—3 rb., S. Bieńkowsy—3 rb., Gosławscy—3 rb. 50 kop., bezimienni—3 rb., d-r Szczęsnowicz—2 rb, Wł. Kondratowiczowie—3 rb. 50 kop., W. Smoleński—3 rb., H. Litterer—3 rb., M. Jaroszewicz—5 rb., E. Jacyna—5 rb., Stankiewiczowie z Augustowa—3 rb. 50 k.  
Zamiast powinszowań noworocznych pp. Gosławscy—2 rb., Jerzy Barański—1 rb.

##### Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Zamiast bytności na kiermaszu pp. S. Bieńkowsy—3 rb.  
Zamiast wizyt noworocznych pp. S. Bieńkowsy—2 rb., Leonardostwo Malinowsy—5 rb., M. Malinowski—2 rb.

##### Na kasę zapomogową Straży Ogniowej Ochotniczej.

Zamiast powinszowań noworocznych p. Noniewicz—5 rb.

##### Na Towarzystwo Dobroczynności.

Ks. Powilajtis—6 rb., ks. Chojnowski—6 rb., ks. Bałtruszajtis—6 rb., P. Penczyłło—6 rb., d-r Bakinowski—3 rb., wyjęte ze skarbanki w aptece p. Zawadzkiego—15 rb. 40 kop.

Zamiast powinszowań noworocznych pp. Leonardostwo Malinowsy—5 rb.

##### Na wpisy dla niezamożnych uczennic pensji p. K. Żulińskiej.

Zamiast powinszowań noworocznych pp. M. i F. Zagórscy—1 rb.

##### Na przytułek dzienny dla ubogiej dziatwy.

Zamiast powinszowań noworocznych pp. Leonardostwo Malinowsy—5 rb., M. Malinowski—2 rb.

#### Ogłoszenia.

### DOSTAWCY SZYSZEK SOSNOWYCH

w ładunkach wagonowych proszeni są o składanie ofert z ostateczną ceną do

## Rudolfa Mosse

Berlin, SW 19, sub „J. Z. 5464“.

## ZAKŁAD PRZEWOZOWY W. Milewskiego

ulica Kowieńska № 57 obok plebanji,

załatwia wszelkie interesy w zakres przewożenia wchodzące, przywozi z kolei i do kolei towary i bagaż w godzinach, kiedy biura kolejowe są otwarte, t. j. i w dnie świąteczne, oraz podejmuje się opakowania mebli w drogę.



## PEWNA DROGA

do zbadania czarów, tajemnic, nieznanych czynników osiągnięcia zdumiewających wiadomości, niezwykłych zdolności i wszechwładnej siły, do rozwiązania terażniejszości, przeszłości i przyszłości, snów, cudzych myśli i sekretów, zdrowia, szczęścia, bogactwa, honoru, stanowiska, powodzenia w towarzystwie i zwycięstwa w miłości F. Wysyłamy zupełnie bezpłatnie. Adr. WARSZAWA, Wydaw. „Swit“ skrz. Pocz. 143 m-30.

DLA OSÓB CIERPIĄCYCH na: Pozwol. Rady Med. za Nr. 2011  
obstrukcję, hemoroidy, katar kiszek, uderzenia krwi do głowy oraz wszelkie choroby żołądkowe, wprost ratującym środkiem są

Szwajcarskie gorzkie zioła d-ra Bauera. 3224

Zioła te przywracają apetyt i prawidłowe trawienie oraz wzmacniają organizm. Z dobrym również skutkiem mogą być używane przeciwko wyrzutom na twarzy i liszajom. Żądać w aptekach i składach aptecznych z marką Kogut; pud. 50 kop.

## „M A T E R N I T É“ PRYWATNY ZAKŁAD AKUSZERYJNO - GINEKOLOGICZNY

Doktorów:

Z. Endelmana, | O. Goldberga,  
J. Ślaskiego, | S. Janczewskiego,

w Warszawie, ul. Boduena № 5.

Opłata dzienna od 2½ do 8 rb.

Informacji udziela Zarząd.



**WYKRYTA MOC CZŁOWIEKA! TAJEMNICZE SIŁY!** Nadzwyczaj zajmujące dzieło psychologa I. Tourjaena, pouczające o wyzyskaniu według najnowszych metod ukrytych tajemniczych sił. Tajemnica osiągnięcia niezmiernych korzyści i jak najlepszych rezultatów w swych zajęciach. Bezwarunkowy wpływ na innych ludzi i to bez ich woli i wiedzy. **Tajemnicze zdobycie miłości!** Jedyny sposób uzyskania szczęścia, bogactwa, zdrowia, energii, siły fizycznej i umysłowej. Natychmiastowa zdolność hipnotyzowania.

Wysyłka dzieła w języku polskim jedynie za zwrotom wydatków w kwocie rb. 0.75, które nadsyłać należy w liście w markach pocztowych pod adresem: I. TOURJAEN psycholog, Bruksella-Centre, Boîte postale 125, Belgia...

E. 38.

Istniejące od roku 1805

## ZAKŁADY OGRODNICZE C. ULRICH

w Warszawie, Ceglana 11,

zawiadamiają, że wyszedł z druku

### CENNIK NASION

I NARZĘDZI OGRODNICZYCH

na rok 1914

i na żądanie rozsyłany jest bezpłatnie.

## NOWOŚCI

praktyczne dla wszystkich!  
Cennik ilustrow. wysyłam darmo.

W. Jeżewski—Warszawa, ul. Żórawia № 40.

## Ból głowy i Migrenę

usuwa radykalnie **MIGRENO-NERVOSIN**.

O skuteczności tego środka świadczą mnóstwo podziękowań, z których tylko niektóre przytaczamy:

Szanowny Panie! Proszki Pańskie „Migreno-Nervosin” są znakomite; proszę mi przysłać 6 pudełek. St. p. Ufa Uspieńska ul. № 30.

Z poważaniem W. J. Nostorenko.

Szanowny Panie! Proszki, przysłane przez Niego, „Migreno-Nervosin” są skuteczne nie tylko w cierpieniach migrenowych. Ja cierpię często na uderzenie krwi do głowy, a po użyciu kilkokrotnym Pańskich proszków pozbyłem się tej przykłej choroby. Za przygotowanie tego pożytecznego środka raczy Sz. Pan przyjąć staropolskie „Bóg zapłać”. X. I. Szostakiewicz Biezuń.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych po 10 kop. proszek. Oryginalny zawsze z marką „KOGUT”.



## ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE.

Najhigieniczniejsza **D-ra F. Zielińskiego.**

SZCZOTKA

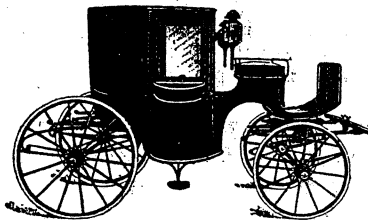
DO ZĘBÓW.

PATENT F. ZIELIŃSKI &amp; Co Varsovie



Wystrzegać się falsyfikatów

Fabryka F. ZIELIŃSKI i S-ka, Warszawa, Koszykowa 33.



ZAKŁAD POWOZOWY

L. Sadowskiego

w Suwałkach;

ul. Krzywa, dom p. Balany

Poleca duży wybór powozów, bryczek i sań, a także gумы i obciążenia kół. Przyjmowane są rozmaitego rodzaju obstalunki i reperacje. Obstalunki wykonywa się prędko i sumiennie. Wielki wybór sań. Ceny przystępne.

WYŚMIENITY w SMAKU

# KONIAK IMPERIAL

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!